

Krzysztof Maćkowiak

Archaizmy w refleksji leksykalno-stylistycznej polskiego Oświecenia

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/4, 159-169

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF MAĆKOWIAK

ARCHAIZMY W REFLEKSJI LEKSYKALNO-STYLISTYCZNEJ POLSKIEGO OŚWIECENIA

W dyskusjach oświeceniowych poświęconych słownictwu można dostrzec dwa zasadnicze stanowiska. Pierwsze z nich łączyło się z tendencją do możliwie największego ustabilizowania leksyki literackiej. Ograniczało ono prawo piszącego do swobodnego operowania poważną częścią istniejącego w języku etnicznym zasobu słownego. Kształt ówczesnego ogólnoliterackiego słownika regulowany był przez zespół kilku uzupełniających się norm¹. Zaliczano do nich przede wszystkim normy: rodzimości leksemu, jego tradycji piśmienniczej, powszechnej jego znajomości i wyrazistości semantycznej oraz godności i stylistycznej stosowności². Tylko wyrazy mogące sprostać wszystkim tym wymogom uważano za literackie w pełnym zakresie.

¹ Przez normy leksykalne rozumiemy ustalone, powszechnie akceptowane wymogi natury językowo-estetycznej służące określeniu granic słownika ogólnego danego języka etnicznego.

² Działanie dwu ostatnich norm można uznać za podobne. Służyły one do hierarchizowania etnicznego zasobu słownego. Analiza wypowiedzi normatywnych polskiego klasycyzmu dowodzi wszelako, że ówczesni teoretycy stylu mieli świadomość odrębności tych norm. Pierwsza — norma godności — umożliwiała generalne wydzielenie ze słownika narodowego wyrazów literackich. Eliminowała ona z piśmiennictwa przede wszystkim leksemy nie spełniające, zdaniem oświeconych, określonych wymogów estetycznych oraz zbyt jednoznacznie potoczne lub gwarowe. K. Brodziński (*Kurs literatury. O stylu i wymowie. <Ulanki>*. W: *Pisma*. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów. Staraniem J. I. Kraszewskiego. <Z wizerunkiem i życiorysem poety>. T. 5. Poznań 1873, s. 164) pisał na ten temat m.in.: „godność stylu polega na wyrażaniu się takim, jak się wyrażają ludzie szlachetniejszych uczuć i wyższego wychowania. W szczególności grzeszą przeciw temu: 1. Wszelkie wyrazy obrażające smak, obyczajność i wychowanie. [...] 3. Wyrazy, których stan oświecony inaczej od pospółstwa używa lub ich zupełnie unika [...]”. Słowa uznane za literackie, a zatem czyniące zadość normie godności, szeregowano następnie z uwzględnieniem wymogów normy stosowności. Obok więc leksemów mogących się pojawić praktycznie w każdym oświeceniowym tekście — wydzielano leksemy właściwe poszczególnym stylom i podporządkowanym im gatunkom. S. Trembecki w przypisie do tłumaczenia *Satyry szóstej z księgi II Horacego* (cyt. z: *Pisma wszystkie*. Wydanie krytyczne. Opracował J. Kott. T. 2. Warszawa 1953, s. 38) w następujący sposób kwalifikował np. rzeczowniki *bydło* i *sadło*: „słowa niższego stylu, które w górnej nie uszłyby poezji, ale w satyrze na swoim są miejscu”. W tym przypadku o niższej wartości literackiej obu słów zdecydowała, jak się zdaje, ocena estetyczna ich desygnatów. Mamy tu do czynienia z wyrazami potrafiącymi co prawda — choć nie bez zastrzeżeń — sprostać normie godności stylistycznej, zgodnie jednak z normą stosowności mogły one się pojawić w języku pisanym li tylko w ograniczonym zakresie — w stylu prostym (niskim). Szerzej zob. Maćkowiak, *Normy leksykalno-stylistyczne polszczyzny literackiej epoki oświecenia*. „Studia i Materiały” 42, Filologia Polska 9. Zielona Góra 1996.

Stanowisko drugie wynikało z praktycznych potrzeb polszczyzny jako języka żywego. Konkretyzowało się ono w opracowywaniu zasad uzupełniania literackiego systemu słownikowego brakującymi leksemami. Luki w poszczególnych polach wyrazowych stanowiły konsekwencję pojawiania się w XVIII wieku nowych funkcji komunikatywnych języka (w wyniku ostatecznego ukształtowania się na przełomie XVIII i XIX wieku polszczyzny naukowej zaistniała np. potrzeba rozbudowy słownictwa specjalistycznego) oraz wzrastających wtedy jego potrzeb stylistycznych. Po okresie saskobarokowego zaostojności kulturowego były one w jednym i drugim przypadku dość duże.

Zasygnalizowane stanowiska są wyraźnie przeciwstawne. Istniała wszelako między nimi określona zależność. Pierwsze uznawano mianowicie za zdecydowanie nadrzędne w stosunku do drugiego. Innymi słowy, nawet jeśli wyrażano zgodę na pojawianie się w obrębie języka pisanego nowych słów, to musiały one, choćby pośrednio, uwzględniać ogólne wymogi leksykalne epoki. Tym tłumaczyć należy np. preferowanie w oświeceniu wśród zapożyczeń wyrazów słowiańskich. Były one dla Polaków stosunkowo łatwo czytelne znaczeniowo oraz miały zbliżoną do słów polskich budowę fonetyczno-morfologiczną. Dawały się zatem częściowo pogodzić przynajmniej z jedną ze wspomnianych wyżej norm słownikowych – normą wyrazistości semantycznej słowa³.

Dostrzeżonej potrzebie pomnożenia słownika literackiego próbowano w oświeceniu zaradzić w różny sposób. Wśród warstw wyrazowych mających uzupełnić braki semantyczne bądź stylistyczne polszczyzny obok neologizmów i zapożyczeń wymieniano najczęściej archaizmy⁴. Oświeceniowi teoretycy języka mieli świadomość istnienia różnych typów słów dawnych. Najbardziej bodaj zorientowany w zagadnieniu Ignacy Włodek pisał na ten temat m.in.:

Słowa te [...] są trojakiemu rodzaju. Pierwsze wcale nigdzie nie zażywane. Drugie zażywane w niektórych kraju polskim, ale nie wszędzie. Trzecie zażywane prawie wszędzie, ale w innym daleko teraz rozumieniu jak przedtem⁵.

Używając współczesnej terminologii lingwistycznej stwierdzić można, że wyróżnił autor *Słownika polskiego dawnego* archaizmy całkowite, archaizmy peryferyjne (funkcjonujące na prawach regionalizmów) oraz archaizmy znaczeniowe⁶. Dopuszczał jednocześnie możliwość – tak przynajmniej sugerował w dalszej części swej przedmowy – wskrzeszania każdej z wymienionych grup słów dawnych. Była to przy tym w ogóle – jak postaramy się wykazać – najmniej kontrowersyjna, zdaniem oświeconych, droga wzbogacania słownictwa literackiego.

Teza ostatnia płynęła z przekonania, że archaizmy przełamują tylko część

³ Podobnie przedstawiała się sprawa z neologizmami. Opracowane przez Onufrego Kopczyńskiego zasady ich tworzenia podkreślały, że nowe słowa powinny cechować się przejrzystością budowy słotwórczej. Ułatwiało to rozpoznawanie ich pól semantycznych i sprzyjało szybszemu upowszechnianiu się.

⁴ Na ten temat pisała M. R. Mayenowa (wstęp w antologii: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*. Opracowały Z. Florczak i L. Pszczołowska. Pod redakcją M. R. Mayenowej. T. 1. Warszawa 1958, s. 20–35).

⁵ I. Włodek, *Słownik polski dawny, czyli Zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłumaczeniem*. W: *O naukach wyzwolonych*. Rzym 1780. Cyt. z antologii: jw., s. 491.

⁶ Zob. F. Pełowski, *O źródłach „Słownika polskiego dawnego” Ignacego Włodka*. „Slavia Occidentalis” t. 27 (1968).

ogólnych norm leksykalnych epoki. Chodziło tu przede wszystkim o normę powszechnej znajomości i semantycznej wyrazistości słowa oraz normę jego godności stylistycznej. Bardzo dobitnie pisał o tych problemach Kazimierz Brodziński:

Wiele wyrazów dawniej używanych dziś albo są nieprzyzwoite, albo dwuznaczne. Przyzwyczajenie było dawniej mówić *bialogłowa*, niżeli później upowszechniony wyraz *kobieta*.

[...] wyraz *osoba* nie oznaczał dawniej, jak dziś, człowieka, ale jego przymiot lub własność [...]. *Rok* znaczył dawniej termin stawienia się, wyraz dziś inne znaczenie mający.

Bez potrzeby więc zrobiłby niezrozumiałym swe pismo, kto by chciał takich wyrazów w znaczeniu dawnym używać⁷

Autor *Wiesława* wskazuje na istotne zagrożenia, które niesie ze sobą sięganie do słownika historycznego. Wynikają one zarówno ze zmian znaczeniowych, jak i ze zmian wartości stylistycznych wielu wyrazów dawnych. Wprowadzanie do tekstu oświeceniowego rzeczowników *osoba* czy *rok* w ich pierwotnym znaczeniu powodowałoby obniżenie sprawności komunikatywnej języka, zostałyby bowiem zachwiana precyzja semantyczna ówczesnego systemu słownego. Przejawiała się ona w dążeniu do maksymalnego ustabilizowania zakresu znaczeniowego poszczególnych słów polszczyzny pisanej. O dyskwalifikacji wyrazu dawnego mogły zdecydować również względy natury godnościowej (na temat istoty normy godności stylistycznej zob. przypis 2). Brodziński przedstawiał co prawda sytuację, w której wyraz w przeszłości nieliteracki, *kobieta*, stał się w XVIII wieku ostatecznie godnym piśmiennictwa. Bez trudu jednak można byłoby zilustrować proces odwrotny. Działanie właśnie normy godności spowodowało np. utratę w oświeceniu praw literackich – pozostaliśmy w obrębie pola wyrazowego *kobieta* – rzeczownika *dziewka* ‘córka’. W roku 1767 Ignacy Krasicki pisał w „Monitorze” (nr 58/59) na temat tego słowa w sposób następujący:

Strykowski, historyk litewski, wojewodziankę krakowską nazywa *dziewką* wojewody krakowskiego: za naszych czasów o tym nie słyhać, chyba między chłopami na wsi, i to dalekiej od Warszawy⁸.

Wobec powyższych argumentów nie może dziwić fakt, że w momencie zakreślania granic słownika oficjalnego we wszystkich polskich wypowiedziach normatywnych przełomu XVIII i XIX wieku konsekwentnie wymieniano archaizmy wśród warstw leksyki zasadniczo nieliterackiej⁹. Cytowany przed chwilą Brodziński, podsumowując swoje stanowisko w sprawach słownikowych, stwierdził: „chronić się należy wyrazów dawnych, zarzuconych, prowincjonalnych, cudzoziemskich i niepowszechnie znanych”¹⁰.

Z drugiej jednak strony – jako leksemy rodzime i posiadające zazwyczaj pewną tradycję piśmienniczą wyrazy stare zdecydowanie mniej raziły oświeconych niż nowotwory czy słowa obce, które sprzeciwiały się generalnie wszystkim ówczesnym podstawowym normom słownikowym. Przekonanie to było

⁷ K. Brodziński, *Myśli o języku polskim*. W: *Pisma*, t. 8 (1874), s. 88–89.

⁸ Cyt. z antologii: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2, s. 297–298. Wyróżnienie kursywą K. M.

⁹ Stanowisko to odzwierciedlało ogólne tendencje panujące w teorii stylistycznej oświecenia. Zob. Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1978, s. 193, 194.

¹⁰ Brodziński, *Myśli o języku polskim*, s. 88.

trwałym elementem teorii leksykalnej epoki. W dobie stanisławowskiej Grzegorz Piramowicz wypowiadał się na ten temat w sposób jednoznaczny:

kiedy jest w języku swoim dawne, a z niniejszym obyczajem zgodne, nie twarde, ric nieprzy-
stojnego nie podające myśli i wyraziste słowo, za cóż zaciągając skądinąd, na co dawne, a jeszcze
lepsze sprzęty zarzucać, żeby nowych dostawać¹¹.

Zasada ta obowiązywała w całej rozciągłości również w oświeceniu poroz-
biorowym. W latach dwudziestych XIX wieku Augustyn Zdziarski niemal po-
wodził sąd Piramowicza:

Polak chcący pisać treściwie i dobitnie rodowitym językiem mowę polską złoto-
wieku Zygmunta z czytania dzieł wzorowych owego czasu znać koniecznie powinien. [...] Szanuj-
my te drogie zabytki i naśladowajmy je z wyborem, zamiast kowania, że tak powien, nowych
niedorzecznych wyrazów¹².

Sytuację archaizmów w oświeceniu dodatkowo poprawiał fakt, że pośred-
nio mogła dla nich pozytywnie wypaść także konfrontacja z normą mówiącą
o konieczności powszechnej znajomości wśród użytkowników polszczyzny
ogólnej słów literackich. Wartość znaczeniowa wielu wyrazów dawnych była
de facto w XVIII wieku w dużym stopniu, a niekiedy nawet całkowicie zatarta.
Dawało się to wszelako wytłumaczyć w sposób, który ich nie dyskwalifikował,
uważano bowiem, że wiele słów wycofało się z polszczyzny nie tyle w wyniku
naturalnych procesów lingwistycznych (zaniku ich desygnatów lub stylistycz-
nego zużycia danego leksemu), ile na skutek zaniedbania kolejnych pokoleń jej
użytkowników.

Aby właściwie zrozumieć to stanowisko, należy odwołać się do dość po-
wszechnego przeświadczenia oświeconych o wyjątkowym bogactwie polszczy-
zny w renesansie oraz jej znamiennej historycznej stabilności. Oba wątki my-
ślowe pojawiały się w pismach ówczesnych stylistów wielokrotnie. Stanisław
Potocki twierdził:

Mowa polska, słowiańskiego źródła najbliższa, najwięcej z tyłu jego odmian posiada
w sobie ozdoby i wspaniałości. [...] Nic się ona nie zmieniła od trzech blisko wieków. [...]
Wszak prócz słów niektórych, zaniedbaniami zatartych, język Górnickich, Kochanowskich,
Skargów jest nie tylko naszym językiem, lecz najczyściejszym jego wzorem¹³.

Bogactwo mowy ojczystej w dobie odrodzenia i jej historyczna stabilność
były też powodem dumy Euzebiusza Słowackiego. Pisząc o twórczości autora
Kazań sejmowych, zauważył on m.in.:

Nie masz we wszystkich prawie pismach Skargi jednego wyrazu, którego by użyć nie
można; jednego kształtu, którym by wzgardził najlepszy z terażniejszych pisarzy¹⁴.

W tej sytuacji próby ożywienia w oświeceniu części dawnego słownika
mogły być oceniane nie jako przekraczanie norm leksykalnych epoki, lecz jako
naprawa szkód poczynionych polszczyźnie w minionym okresie.

¹¹ G. Piramowicz, *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*. Kraków 1792. Cyt. z: *Oświeceni o literaturze*. [T. 1:] *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Opracowali T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993, s. 525.

¹² A. Zdziarski, *O języku polskim i jego losie w różnych epokach*. „Astrea” 1822, t. 2, s. 200.

¹³ S. K. Potocki, *Pochwała Józefa Szymanowskiego*. „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1802. Cyt. z antologii: *Polska krytyka literacka 1800–1918*. T. 1. Warszawa 1959, s. 26.

¹⁴ E. Słowacki, *Rozprawa o sztuce dobrego pisania w języku polskim*. W: *Dzieła*. T. 2. Wilno 1826, s. 204.

Przekonanie takie najwyraźniej podzielali korzystający ze słów dawnych ówcześni pisarze. Często pojawiające się w tekście archaizmy były przez nich opatrywane w przypisach odpowiednią charakterystyką. Zazwyczaj obok definicji semantycznej danego słowa zawierała ona informację dotyczącą właśnie jego przeszłości literackiej. Miało to przekonać ewentualnych naśladowców, że sięgając po określony archaizm nie popadają w konflikt z wymogami poprawnościowymi epoki, lecz działają na rzecz przywrócenia językowi ojczystemu dawnej sprawności. Oto przykłady takich kwalifikatorów:

Krasomowa, dobry wyraz dawnych naszych pisarzy, zdaje się, że może być przywrócony językowi do oznaczenia pięknej sztuki mowczej w powszechności i dzieł jej wzorowych¹⁵.

Przedwarzać//*przedwarzanie* są to słowa do wyrażenia nagany albo wśmiania, używane przez dawnych pisarzy, a mianowicie przez Łukasza Górnickiego¹⁶.

Z myślą o zapoznaniu oświeceniowych użytkowników polszczyzny z wybranymi archaizmami, a zatem o swoistym dostosowaniu ich do normy powszechnej znajomości słowa literackiego, Ignacy Włodek opracował swój słownik wyrazów „dawnych zaniedbanych”. W tym samym celu były przygotowywane systematycznie także mniejsze wypisy wyrazów staropolskich. Opracowywali je autorzy podręczników stylistyki (np. Józef Królikowski) i gramatyki (np. Onufry Kopczyński) oraz redaktorzy wznawianych tekstów odrodzeniowych (np. Franciszek Bohomolec).

Można zauważyć dużą przychylność w Polsce w XVIII wieku i na początku stulecia następnego dla słów dawnych, zwłaszcza gdy zestawimy treści naszych poetyk i retoryk z programem – dominującej wówczas w Europie – francuskiej teorii stylistycznej. Już François Malherbe, chcąc uczynić z języka francuskiego sprawne narzędzie komunikacji i literatury, usuwał archaizmy ze słownika pisanego. Jego następcy podtrzymali negatywny do nich stosunek. André Renaud nazwał je wręcz „zatrutym źródłem zepsucia języka”¹⁷. W polskich wypowiedziach stylistycznych analizowanego okresu na próżno szukać by tak drastycznych sformułowań. Francuzi byli jednak w oświeceniu w zdecydowanie lepszej sytuacji niż Polacy. Znakomity i nieprzerwany rozwój ich piśmiennictwa w wieku XVII i XVIII sprawił, że dysponowali słownikiem bogatym i ustabilizowanym. Nie musieli zatem sięgać po archaizmy, aby go zasilić. Nad Wisłą – o czym była już mowa – wobec negatywnych tendencji w języku doby saskobarokowej sprawa wyglądała zgoła inaczej.

Najistotniejszą bodaj przeszkodą – uwzględniając przytoczone dotychczas sądy – na drodze swobodnego wzbogacania w oświeceniu polskiego słownika pisanego wyrazami dawnymi był problem przekraczania przez niektóre z nich ówczesnej normy godności stylistycznej. Wbrew optymistycznym stwierdzeniom sporej części stanisławowskich i postanisławowskich teoretyków języka o możliwości wyzyskania całego zygmuntońskiego słownika literackiego – równie często dostrzegano, że nie wszystkie tworzące go słowa odpowiadają zmienionym wymogom estetycznym.

Da się tu zauważyć znamienne, wcale zresztą nie jedyną w klasycystycznej stylistyce antynomię. Entuzjastycznie wypowiadający się – o czym mogliśmy

¹⁵ L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*. „Dziennik Wileński” 1820, t. 2, s. 317.

¹⁶ A. Czartoryski, *Myśli o pismach polskich*. Wilno 1810, s. 134.

¹⁷ Cyt. za: Florczak, *op. cit.*, s. 194.

się przekonać wcześniej – na temat polszczyzny Skargi Słowacki w innym miejscu tego samego wywodu trzeźwo konstatuje:

Odmiany w obyczajach wpływały w każdym czasie do odmian zachodzących w mowie ludzkiej; co było przyzwoitym i obyczajnym, może być poczytane w późniejszym czasie za podle i obrzydliwe¹⁸.

Ta ogólna uwaga poparta została wieloma konkretnymi obserwacjami. Przytoczmy choćby wypowiedź Stanisława Kleczewskiego na temat wyrazów dawnych. Zauważa on, że istnieją archaizmy, które choć „mają dobre wyrażenie rzeczy, zdadzą się jednak grube i proste, jako to: *lepak, koczkodan, owszeki, gomon, faldrowanie etc.*”¹⁹ Norma godności stylistycznej słowa, na co wskazuje cytat, stanowiła w oświeceniu probierz mogący zdecydować o dyskwalifikacji archaizmu, nawet jeśli z punktu widzenia wartości semantycznej mógłby on powrócić do żywej polszczyzny.

Szczególnie wyraziście problem ten uwidocznił się w obrębie języka artystycznego. Użycie określonego wyrazu nawet przez największe rodzime renesansowe autorytety twórcze nie dawało jeszcze automatycznego prawa do swobodnego spożytkowania go w poezji oświeceniowej. Zdziarski z całą mocą przestrzegał współczesnych, że „w sądzie [...] dawnych pisarzy trzeba się przenieść do ich czasów i miarę wyroku podług nich stosować”. Teza to została poparta przykładem z twórczości samego Jana z Czarnolasu. Zdziarski pytał retorycznie:

Możemyż ganić Kochanowskiego, ile razy mówi *dziewka* zamiast *panna*? [...] Skoro wszyscy z taką wolnością i prostotą za niego pisali. [...] Naśladować go [wszelako] w tym nie wolno, bo język za dni naszych więcej się już ugładził²⁰.

Negatywna ocena stylistyczna wspomnianego rzeczownika jest wynikiem jego przesunięcia w polu semantycznym i stylistycznym (był to – uwzględniając oświeceniowy system słownikowy – archaizm semantyczny). O analogicznych procesach – analizując poezję Kochanowskiego – pisał również Euzebiusz Słowacki. Podkreślał on, że wyrazy z punktu widzenia klasycystycznych norm leksykalnych nieliterackie pojawiają się w pismach autora *Trenów* jako konsekwencja ogólnego stanu XVI-wiecznej polszczyzny, a nie w wyniku indywidualnych uchybień językowych samego twórcy: „bo kto tyle pięknych napisał wierszów – konkludował Słowacki – mógłby być zapewne z podobnych wyrażen oczyścić pisma swoje”²¹. W ten sposób uratowany został autorytet czarnoleskiego piewcy. Sytuacja ta nie zmienia jednak ostatecznie faktu, że jego polszczyzna nie mogła być wzorem przyjmowanym bezkrytycznie. Uogólniając cały problem, Hieronim Kaliński w znanych *Listach o literaturze polskiej* przestrzegał „tegoczesnych pisarzy, którzy dziwną chęcią odszczepienia się powodowani [...] przemawiają niezręcznie lub przynajmniej przemawiać usiłują dosyć nieugładzonym i cierpkim Górnickich, Bielskich, Błażewskich i Skargów językiem”²².

¹⁸ Słowacki, *op. cit.*, s. 214.

¹⁹ S. Kleczewski, *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*. Lwów 1767. Cyt. z antologii: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, s. 394. Wyróżnienia kursywą K. M.

²⁰ Zdziarski, *op. cit.*, s. 203.

²¹ E. Słowacki, *Prawidła wymowy i poezji*. Wilno 1826, s. 68.

²² H. Kaliński, *Listy o literaturze polskiej*. „Astrea” 1822, t. 2, s. 44.

Sąd Kalińskiego wydać się może sam w sobie sprzeczny z głównym nurtem współczesnych mu rozważań lingwistycznych. Jak się zdaje, umieszczony w szerszym kontekście powinien być on jednak odczytany nie tyle jako generalna negacja praktyki sięgania do renesansowego wzorca językowo-stylistycznego z powodu przekraczania przy tym normy godności, ile bardziej nawet jako ostrzeżenie przed ewentualnym naruszeniem w tym procesie normy stosowności. Zakładała ona konieczność uzgodnienia używanych w tekście środków językowych z typem stylu, który on reprezentował, z celem stawianym mu przez nadawcę oraz z kompetencjami językowymi jego odbiorców.

Oświeceniowa teoria stylistyczna zwracała wielokrotnie uwagę, że możliwość sięgnięcia po wyrazy przekraczające podstawowe normy leksykalno-stylistyczne winien regulować m.in. fakt przynależności danej wypowiedzi do określonego rodzaju stylu i odmiany funkcjonalnej języka. Rzeczą dość kontrowersyjną było posługiwanie się nimi w tekstach pozaartystycznych. Szczególne protesty wzbudzało wprowadzanie wyrazów spoza neutralnego centrum słownikowego do nieartystycznych wypowiedzi rządzących się stylem prostym. Wynikało to z dwóch co najmniej przyczyn. Według wskazań oświeceniowej teorii normatywnej środki językowe tego stylu powinny się odznaczać minimalnym nacechowaniem formalnym. Był to typ wypowiedzi mający przede wszystkim cele komunikatywne²³. Korzystanie w tym przypadku z wyrazów osobliwych, jakimi niewątpliwie były m.in. słowa dawne, w znacznym stopniu obniżało efektywność procesu porozumiewania się. „Wtrąćmy do najpiękniejszej myśli niezwykłe słowo – przekonywał Jan Śniadecki – a zniżymy znacznie jej cenę; bo dzieląc uwagę między słowo i myśl, osłabimy wrażenie”²⁴.

Nie był to jedyny powód zakazu posługiwania się w nieartystycznym stylu prostym wyrazami dawnymi. Styl ten stawał się stopniowo w oświeceniu podstawowym wzorcem stylistycznojęzykowym standardowej polszczyzny pisanej²⁵. Jako taki musiał więc być wyjątkowo normatywny, tzn. w sposób rygorystyczny zachowywać obowiązujące wymogi poprawnościowe. „Im popoślisze są pisma jakie – dowodził Adam Czartoryski – im bardziej po rękach chodzą, tym bardziej czystość języka przestrzegać powinni ich wydawcy”²⁶. W tej sytuacji, aby nie przekroczyć zasady stosowności, archaizm mógł pojawić się w nieartystycznym stylu prostym wyłącznie jako uzasadniona stanem słownika literackiego próba wypełnienia luki semantycznej w określonym polu wyrazowym. Zwykle też posługujący się nim w tej funkcji pisarz – jeżeli dane słowo nie zostało już wcześniej przywrócone językowi, tzn. jeśli istniała obawa, że oświeceniowi użytkownicy polszczyzny mogą nie znać tego słowa – wyjaśniał np. w przypisie (lub we wtrąceniu nawiasowym) jego znaczenie i genealogię. Sprzeczne natomiast z teorią było wyzyskiwanie archaizmów w interesującym nas zakresie w celach stylistycznych.

²³ Na temat postulowanego kształtu stylu prostego w stylistycznych wypowiedziach normatywnych polskiego oświecenia zob. K. Maćkowiak, *Styl prosty w retorykach i poetykach polskiego oświecenia*. „Studia i Materiały” 41, Filologia Polska 8. Zielona Góra 1995.

²⁴ J. Śniadecki, *O języku polskim*. W: *Pisma rozmaite*. T. 3. Wilno 1818, s. 98.

²⁵ Zob. Z. Kopczyńska, L. Pszczołowska, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie oświecenia*. W zbiorze: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Wrocław 1973.

²⁶ Czartoryski, *op. cit.*, s. 114.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w wypowiedziach nieartystycznych rządzących się wyższymi wzorcami stylistycznymi — np. w wysokiej retoryce. Decydowała o tym po części większa kompetencja językowa ich odbiorców (w założeniu adresowane były one do bardziej elitarnego kręgu użytkowników polszczyzny), po części zaś większe potrzeby formalne takich tekstów. Pisarze stawiali sobie bowiem w nich obok celów czysto komunikatywnych także inne cele, np. wpływanie na emocje czytelnika lub słuchacza. Archaizmy pełniły tu zatem funkcje zarówno semantyczne, jak i stylistyczne (przede wszystkim patetyzującą oraz ornamentacyjną²⁷). Mogły oddziaływać na odbiorcę świeżością oraz nierzadko szlachetnością brzmienia²⁸. Jako nie wyeksploatowany w XVIII wieku materiał leksykalny przemawiały „do imaginacji” (określenie Brodzińskiego)²⁹. Potwierdza to charakterystyczny zapis umieszczony w jednej z porozbiorowych retoryk. Jej autor — świadomy, że bezzasadne wprowadzanie archaizmów do tekstu jest istotnym błędem językowym — godził się jednak na taki zabieg, kiedy chodziło o przydanie „myślom więcej powagi, wrażliwości i dobitności”³⁰.

Potwierdzeniem ujawnionych przed chwilą prawidłowości w podejściu do leksyki dawnej jest m.in. praktyka oświeceniowych redaktorów, przygotowujących wznowienia renesansowych druków. Utwory czysto użytkowe, przeznaczone dla szerokich kręgów odbiorczych, modernizowano pod względem występujących w nich wyrazów. Tak postąpili choćby stanisławowscy wydawcy XVI-wiecznych katechizmów Walentego Kuczborskiego czy Stanisława Karnkowskiego. Usuwali archaizmy jako element słownikowy niezrozumiały lub formalnie zdeprecjonowany³¹. Zupełnie inaczej zachowali się XVIII-wieczni edytorzy „wyższych” stylistycznie tekstów renesansowych, których zakładanymi czytelnikami byli ludzie wykształceni, o bardziej wyrobionej świadomości językowej. Znamiennymi przykładami takich sytuacji były przedruki *Dworzanina* Łukasza Górnickiego (wyd. Antoni Prokopowicz) oraz *Kroniki* Marcina Bielskiego (wyd. Franciszek Bohomolec). W obu tekstach pozostawiono wyrazy dawne. W *Dworzaniu* wydawca, licząc się mimo wszystko z ewentualnymi trudnościami percepcyjnymi odbiorców, objaśnił niektóre z nich w przypisach³², natomiast do *Kroniki* Bielskiego dodał Bohomolec specjalny słowniczek archaizmów.

²⁷ Funkcje archaizmów w języku artystycznym zestawil i omówil S. Dubisz (*Archaizacja w utworze literackim*. „Poradnik Językowy” 1990, z. 8).

²⁸ Przykładów wyzyskiwania archaizmów w tych celach dostarcza praktyka pisarska F. Bohomolca. Jak zauważa B. Kryda (*Szkolna i literacka działalność Franciszka Bohomolca*. Wrocław 1979, s. 75): „Pietyzm w stosunku do dawnego języka (w szczególności okresu Jagiellonów) łączył się w teoretycznych pismach Bohomolca z dążeniem do przywrócenia pewnej części archaizmów współczesnej mu polszczyźnie”. Spotkać można je u pisarza „najczęściej w prozie poważnej, gdzie pełnią one, zgodnie z teoretycznymi założeniami, funkcję naturalnego wypełniania miejsc, które zajmowała dla formacji poprzedniej łacina” (s. 76).

²⁹ Brodziński, *Myśli o języku polskim*, s. 108.

³⁰ *Zasady wymowy świętej*. Warszawa 1809, s. 131.

³¹ Problem ten omówił podając wiele przykładów interesujących nas korekt F. Peplowski (*Z zagadnień edytorstwa oświeceniowego*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3).

³² Wyrazy te doczekały się bliższej charakterystyki w artykule J. Styczyńskiego *Do historii literatury polskiej mały dodatek* („Dziennik Wileński” 1818, nr 7). Tekst ten należy odczytać jako próbę popularyzacji przynajmniej części analizowanych archaizmów.

W swoisty sposób zasada stosowności regulowała kwestie wyzyskania w oświeceniu leksyki historycznej (podobnie było zresztą z innymi warstwami wyrazowymi przekraczającymi granice znormatywizowanego centrum słownikowego) w obrębie języka artystycznego. Począwszy od starożytności teoria normatywna dopuszczała ją tu w dużo szerszym zakresie niż w wypowiedziach innego typu³³. Decydowała o tym *licentia poetica*.

Szczególną wartość stylistyczną archaizmów w wierszach podkreślał np. w *Zbiorze rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących* Michał Dudziński. Identycznie rzecz przedstawiała w klasycyzmie porozbiorowym. Lekturę „ksiąg staropolskiej mowy” wymieniał na pierwszym miejscu wśród sposobów pomnażania słownika artystycznego Ludwik Kropiński³⁴. Waler poetycki archaizmów bodaj najdobitniej zaakcentował jednak Brodziński: „Ale nade wszystko na wskrzeszeniu dawnych wyrazów zyskać może język poetyczny [...]”³⁵. Słowa archaiczne mogły w nim pełnić podobne funkcje, jak w wysokiej retoryce, a zatem patetyzowały tekst oraz wpływały na jego ozdobność. Głównym wszelako ich zadaniem w wierszu było wywołanie nastroju poetyczności. Brak natomiast w rozważaniach teoretycznych, jak i w praktyce twórczej oświecenia potwierdzeń wyzyskiwania archaizmów w celach stylizacyjnych, tzn. w celach „podszywania się” — aby użyć określenia Aleksandra Wilkonia — pod dany wzorzec językowy³⁶. Funkcji takiej nabywa leksyka dawna dopiero w romantyzmie³⁷.

Mimo zdecydowanie większej swobody w sięganiu po archaizmy w języku artystycznym niż gdzie indziej i w jego obrębie istniała groźba przekroczenia normy stosowności. Groźbę tę potęgowały dokonujące się w dobie oświecenia w tej odmianie funkcjonalnej polszczyzny przewartościowanie. Zmierzały one do włączenia wypowiedzi poetyckiej w ogólny nurt ówczesnych działań nad doskonaleniem języka ojczystego. Od poezji, podobnie jak od innych typów wypowiedzi, zaczęto więc wymagać jasności i naturalności toku wypowiedzeniowego³⁸. Oczywiście, inny jest zakres tych postulatów w wysokich gatunkach poetyckich, a inny w gatunkach niskich. Te ostatnie podporządkowane

³³ Teorię stylistycznego spożytkowania archaizmów w najbardziej dojrzałej formie opracowali w starożytności Cyceron i Kwintylijan. Zob. M. Nagnajewicz, *Archaizmy w świetle teorii Cycerona i Kwintyliana*. „Roczniki Humanistyczne” 1956, z. 2. Dopóki obowiązywała retoryczna koncepcja stylu, poglądy na wyrazy dawne opierały się na ich ustaleniach.

³⁴ L. Kropiński, *Sztuka rymotwórcza*. W: *Rozmaite pisma*. Lwów 1844, s. 112.

³⁵ Brodziński, *Myśli o języku polskim*, s. 90. Por. Z. Kloch, *Spory o język*. Warszawa 1995, s. 135.

³⁶ A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*. *Studia nad tekstem*. Warszawa — Kraków 1976, s. 22.

³⁷ Zob. J. Bartmiński, *Problemy archaizacji językowej w powieści*. W zbiorze: *Styl i kompozycja*. Wrocław 1965. — Z. Stieber (Kilka uwag o archaizmie językowym w polskiej literaturze pięknej. „Zagadnienia Literackie” 1946, z. 3, s. 90) pierwszeństwo w nowym sposobie wyzyskiwania archaizmów przyznał Mickiewiczowi, który w *Żywili* nie chciał „archaizować we właściwym tego słowa znaczeniu — to znaczy, przetykać język współczesny starymi formami — ale po prostu pisać językiem XVI wieku, i to tak, aby czytelnik uwierzył, że ma przed sobą powieść staropolską”. Szczegółową analizę językowostylistyczną *Żywili* przeprowadzili ostatnio M. Białokórska i W. R. Rzepka (*Gramatyka „Żywili” Adama Mickiewicza <fonetyka, fleksja>*). W zbiorze: *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*. Zielona Góra 1995.

³⁸ Zob. Z. Kopczyńska, *Język a poezja*. *Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*. Wrocław 1976, s. 20.

zostały w sposób o wiele wyraźniejszy niż gatunki wysokie ogólnym, standardowym normom lingwistycznym epoki.

Możliwość sięgnięcia po osobliwości leksykalne, w naszym przypadku po archaizmy, np. w odzie i w bajce była nieporównywalna. Różnice te potwierdzają ówczesne recenzje. Najbardziej bodaj krytyczne uwagi spośród czołowych bajkopisarzy oświeceniowych zebrał Stanisław Trembecki. Generalnie negowano zastosowany przez poetę w poszczególnych tekstach bajkowych materiał słowny³⁹. Wielu nie podobało się użycie w nich m.in. właśnie archaizmów. Kiedy jednak dokonywano oceny całej twórczości Trembeckiego, jego eksperymenty z leksyką dawną znajdowały pewne uznanie. W całej rozciągłości potwierdza ten sposób myślenia wypowiedź Alojzego Felińskiego. Tuż obok wielce pochlebnej opinii o wkładzie autora *Zofiówki* w rozwój polszczyzny artystycznej poprzez zasilanie jej archaizmami:

Widać, że Trembecki był napojony polszczyzną złotego wieku, że wiele rozmyślał nad bogactwem i duchem naszego języka, że nauczywszy się władać nim po mistrzowsku starał się co dzień odkopywać zagrzebane albo objawiać dotąd nieznanymi jego piękności⁴⁰.

– umieścił recenzent krytykę pod adresem królewskiego szambelana za posługiwanie się w apologach słowami „zestarzałymi”. Sądy te miały, dodajmy, daleko idące konsekwencje. Uzasadniły one teoretycznie usuwanie leksemów dawnych z bajek Trembeckiego w ich późnoklasycystycznych przedrukach. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem będą wydania zbiorowe poezji autora *Zofiówki* z lat 1819 i 1822⁴¹.

Mimo teoretycznego przyzwolenia w poetykach normatywnych na korzystanie ze słów dawnych w wierszowanych gatunkach „wysokich” czy „średnich”, mimo korzystania z tego przyzwolenia przez ówczesnych poetów, późnoklasycystyczni wydawcy nie zajmowali jednoznacznego stanowiska w sprawie archaizmów nawet w tekstach tego rodzaju⁴². W kolejnych edycjach porobiorowych utworów Trembeckiego korekty usuwające słowa dawne nie pojawiały się więc li tylko w fabulistyce. Konfrontacja rękopisu *Zofiówki* z jej wersjami drukowanymi dostarczyła również przykładów zastępowania przez edytorów części wyrazów dawnych (chodziło przede wszystkim o stare formacje słowotwórcze i formy fonetyczne) nowszym materiałem językowym, np.

³⁹ Zob. K. Maćkowiak, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*. Zielona Góra 1994, s. 51, 52.

⁴⁰ A. Feliński, *O wierszowaniu*. W: *Dziela*. T. 2. Wrocław 1840, s. 222. Sąd ten należy uznać za typowy w okresie oświecenia. W retoryce szczególną umiejętność w posługiwaniu się archaizmami przypisywano Woroniczowi. Zob. Brodziński, *Myśli o języku polskim*, s. 108: „Ktokolwiek miernych nawet czyta poetów naszych z wieku Zygmuntoów, przekona się łatwo, ile w nich jest skarbów dla piękności języka [...]. Z tych to zapasów najlepiej między późniejszymi pisarzami korzystać umiał Trembecki w poezji, a Woronicz w wymowie”.

⁴¹ Zob. A. Krupinka, *Normy stylistyczne polskiego klasycyzmu*. W zbiorze: *Z teorii i historii literatury*. Wrocław 1963, s. 35–37.

⁴² Na częste sięganie w oświeceniu po archaizmy zwracają uwagę autorzy monografii językowych poświęconych działającym wtedy poetom. K. Kwaśniewska-Mżyk (*Język Franciszka Karpińskiego*. Warszawa 1979, s. 88) podkreśla nawet, że Karpiński korzystał z wyrazów dawnych „z upodobaniem”. Podobnie ocenić można praktykę twórczą Książnina – zob. J. Brzeziński, *Język Franciszka Dionizego Książnina*. Zielona Góra 1975, s. 100–109.

pojrzeć – *spojrzeć*, *dzisiaj* – *dzisiaj*⁴³. Wątpliwości mieli też recenzenci. Opublikowane na łamach „Gazety Literackiej” w roku 1822 omówienie poezji Brodzińskiego potępia używanie przez twórcę „wyrazów w pospolitej mowie nie znanych, np. [...] *smętny* zamiast *smutny*, *zabaczyć* zamiast *zapomnieć*”⁴⁴. W obu przypadkach, jak dowodzą zapisy Lindego, zakwestionowane słowa odbierano na początku XIX wieku jako wyraźnie przestarzałe. Przykłady te potwierdzają formułowaną już wielokrotnie tezę, że w dobie oświecenia porzobiorowego wzrastała bezwzględność – przynajmniej u części teoretyków stylu – w egzekwowaniu w każdym przypadku ogólnych, standardowych norm leksykalnych.

Poczynione spostrzeżenia prowadzą do kilku wniosków. Proces wzbogacania oświeceniowego języka literackiego archaizmami był możliwy i teoretycznie popierany. Co więcej, wyrazy dawne postrzegano jako najmniej kontrowersyjny środek uzupełniania luk słownikowych ówczesnej polszczyzny pisanej. Pojawiały się one w języku zarówno ogólnoliterackim, jak i artystycznym. Pełniły przy tym w jednym i drugim wypadku różnorodne funkcje. Ich wprowadzanie do tekstów nie mogło jednak przebiegać żywiołowo. Przy wskrzeszaniu słów dawnych należało wykazać się nie tylko sporymi umiejętnościami stylistycznymi, ale także historycznojęzykową wiedzą oraz intuicją. Gwarantowało to dostosowanie archaizmów do panujących w oświeceniu norm lingwistycznych.

⁴³ Wydanie krytyczne *Zofiówki* z wszystkimi odmianami językowymi poszczególnych edycji poematu ogłosił W. T. Baranowski („Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty” t. 1 <1914>).

⁴⁴ *Pisma K. Brodzińskiego*. „Gazeta Literacka” 1822, nr 10, s. 126.